Czas to życie: o kradzieży i odzyskiwaniu człowieczeństwa

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł "Czas to życie: o kradzieży i odzyskiwaniu człowieczeństwa" bada fundamentalną rolę czasu w ludzkiej egzystencji. Podkreśla, że czas nie jest jedynie miarą, lecz aktywną siłą kształtującą nasze człowieczeństwo. Tekst analizuje, jak współczesny system, personifikowany przez "szarych panów", manipuluje pojęciem czasu, zamieniając go w towar i prowadząc do jego marnotrawstwa. Skutkuje to dehumanizacją, utratą więzi i radości życia. Artykuł wskazuje jednak na możliwość odzyskania utraconego czasu poprzez świadome przeżywanie, obecność i docenianie prostoty chwil, co jest kluczem do autentycznego bycia i odzyskania pełni człowieczeństwa.

The article "Time Is Life: On the Theft and Regaining of Humanity" explores the fundamental role of time in human existence. It emphasizes that time is not merely a measure, but an active force shaping our humanity. The text analyzes how the contemporary system, personified by the "gray lords," manipulates the concept of time, turning it into a commodity and leading to its waste. This results in dehumanization, a loss of connection, and a loss of joy in life. However, the article points to the possibility of reclaiming lost time through conscious experience, presence, and appreciation of the simplicity of moments, which is key to authentic being and regaining full humanity.

Artykuł ten jest głęboką refleksją nad naturą czasu, ukazując go nie jako obiektywną miarę, lecz jako subiektywne doświadczenie, esencję ludzkiego życia. Autor argumentuje, że czas to nie tylko tykanie zegara, ale przede wszystkim jakość przeżywania, świadome zanurzenie w teraźniejszości i zdolność do odnajdywania sensu w przemijaniu. Kluczową tezą jest stwierdzenie, że czas to życie, a jego utrata to utrata samego siebie. Tekst analizuje, jak współczesny świat, z jego obsesją efektywności, kradnie nam czas, prowadząc do dehumanizacji i utraty więzi społecznych. Autor podkreśla znaczenie czasu żywego, przeżywanego świadomie,

w kontraście do czasu martwego, zagarniętego przez system. Wzywa do obrony swojego czasu jako najcenniejszego skarbu, fundamentu wolności i wspólnoty, bez którego niemożliwe jest pełne człowieczeństwo. Artykuł zachęca do refleksji nad tym, jak spędzamy nasz czas i czy naprawdę należy on do nas.

SŁOWA KLUCZOWE

czas | życie | człowieczeństwo | kradzież czasu | odzyskiwanie człowieczeństwa | subiektywność czasu | czas żywy | szarzy panowie | dehumanizacja | marnotrawstwo czasu | więzi ludzkie | świadome przeżywanie | refleksja nad czasem | jakość życia | sens istnienia

Czas: istota i egzystencjalna zagadka

Jest w naszym życiu tajemnica tak wielka, a zarazem tak powszednia, że jej oczywistość staje się najskuteczniejszym kamuflażem. Każdy z nas w niej uczestniczy, każdy ją zna, a jednak tylko nieliczni zatrzymują się, by spojrzeć jej w twarz. Tą tajemnicą jest czas. To on spaja naszą kruchą egzystencję, nadaje jej rytm i kształt, będąc jednocześnie jej ostateczną granicą i najgłębszym sensem. Czas nie jest bowiem biernym tłem dla naszych dramatów i radości, mierzonym tykaniem zegara, lecz aktywną, wszechobecną siłą, która rzeźbi samą istotę życia.

Nieprzypadkowo powtarzamy, że czas to życie. Nie jest to jednak zgrabna metafora, którą można zbyć jako retoryczną figurę, lecz definicja ostateczna. Czas nie jest czymś zewnętrznym wobec nas, czas to my sami. Każda upływająca sekunda, każda minuta i godzina są w najściślejszym sensie fragmentami naszego bytu, komórkami naszej świadomości. Zrozumienie tej prostej, a zarazem radykalnej prawdy prowadzi do jednego wniosku: sposób, w jaki przeżywamy, tracimy lub ocalamy nasz czas, decyduje o wszystkim, co ośmielamy się nazywać człowieczeństwem.

W tej refleksji czas jawi się więc jako kategoria fundamentalna – egzystencjalna, moralna i duchowa, która określa nie tylko jakość życia jednostki, ale i kondycję całych społeczeństw. Jego marnotrawstwo, kradzież czy bezmyślne rozpraszanie prowadzą nieuchronnie do degradacji, do znieczulicy i utraty zdolności kochania. Prowadzą do stanu, w którym człowiek staje się zaledwie cieniem samego siebie. Dlatego też namysł nad czasem staje się ostatecznie namysłem nad kondycją ludzką: nad tym, czym jest być człowiekiem i co naprawdę oznacza utracić swoje człowieczeństwo.

Czas to życie: fundament ludzkiej egzystencji

Najbardziej fundamentalną prawdą o czasie jest to, że czas to życie. Człowiek posiada swój czas tylko tak długo, jak długo ten naprawdę do niego należy, stając się materią jego doświadczenia. Posiadanie czasu nie jest bowiem tożsame z możliwością wpisania go w kalendarz ani z samym biologicznym trwaniem organizmu. Czas żyje wyłącznie wtedy, gdy jest przeżywany, gdy zostaje przefiltrowany przez świadomość, gdy wnika w człowieka i jego serce. Inaczej jest tylko tykaniem zegara w pustym pokoju.

Każdy z nas otrzymuje swój czas niejako w przydziale, a jednak nikt nie wie, jak wielki jest ten dar. To tajemnica, której nie sposób ani obliczyć, ani w żaden sposób zabezpieczyć, gdyż czas wymyka się wszelkim rachubom i prognozom. Właśnie dlatego staje się on wartością najwyższą, a zarazem najbardziej kruchą. Człowiek, który trwoni czas, nie traci jedynie jednostek odmierzanych mechanicznie. Traci nieodwracalnie fragment własnej egzystencji, a w konsekwencji – kawałek samego siebie.

Serce jest organem, który uświadamia nam upływ czasu – i nie jest to bynajmniej metafora rodem z ckliwego wiersza, lecz istota rzeczy. Człowiek, który nie przeżywa świadomie swoich chwil, doświadcza życia tak, jak niewidomy doświadcza barw tęczy, a głuchy – śpiewu skowronka. Serce staje się tu symbolem samoświadomości, zdolności do zanurzenia się w teraźniejszości i odnajdywania sensu w nieuchronnym przemijaniu. Bez tej wewnętrznej uwagi czas przepływa obok, a życie zostaje zmarnowane.

Czas osobisty jest najintymniejszą formą wolności. To, że człowiek ma swój własny czas, oznacza, że może przeżywać życie po swojemu, że ma niezbywalne prawo do chwil czułości, do marzeń, do twórczej pracy, do spotkań z bliskimi czy do kojącej ciszy. Odebrać komuś czas to pozbawić go nie tyle wygody, ile samej esencji człowieczeństwa i godności. Czas jawi się jako największy dar, jakiego możemy doświadczyć, lecz jest to dar, którego nie można oddać w cudze ręce bez ryzyka utraty samego siebie.

Jakość czasu: subiektywna miara wartości

Musimy pojąć fundamentalną prawdę: czas nie jest obiektywną miarą tykających zegarów i zrywanych kartek kalendarza. Te obiektywne jednostki, którymi próbujemy go uchwycić, są zaledwie powierzchnią, cieniem tego, co dzieje się w głębi ludzkiego przeżycia. Czas jest bowiem radykalnie subiektywny, a jego długość i wartość zależą wyłącznie od tego, co wypełnia daną chwilę. Godzina spędzona z ukochaną osobą może rozciągnąć się w wieczność, podczas gdy godzina nudy staje się nieskończonym cierpieniem. Godzina pracy wykonywanej z pasją mija jak mgnienie oka, lecz godzina jałowej krzątaniny wlecze się bez końca.

Czas jest zatem jakością, nie ilością. Jego prawdziwą miarą nie jest suma jednostek, lecz intensywność doświadczenia. Prawdziwy czas to ten, który osiada w pamięci i sercu, budując naszą tożsamość. Staje się on

nie tylko miarą życia, ale przede wszystkim jego treścią. To, co ostatecznie pamiętamy z naszej egzystencji, nie jest przecież sumą minut i godzin, lecz misternym splotem chwil, które były nasycone sensem, które coś znaczyły.

Ta subiektywność rodzi paradoksy, które tylko pozornie przeczą logice, a w rzeczywistości są głęboko prawdziwe. Im bardziej się spieszymy, tym mniej w istocie przeżywamy; im wolniej zaś idziemy, tym więcej do nas dociera. Współczesny świat, opętany obsesją efektywności i oszczędzania czasu, zdaje się o tej prawdzie całkowicie zapominać. W pogoni za urwaniem kolejnych sekund tracimy całe godziny życia, które mogłyby być pełne znaczenia i głębi.

Dzieci, co ciekawe, rozumieją to znacznie lepiej od dorosłych. Ich swobodna zabawa, śmiech i marzenia są dowodem, że czas nabiera wartości dopiero wtedy, gdy wypełnia go twórcza spontaniczność. Dziecko, któremu odbiera się przestrzeń na swobodną, nieukierunkowaną zabawę, staje się markotne i obojętne. Zabawki, które nie wymagają uruchomienia wyobraźni, dosłownie zabijają czas, zamiast go ożywiać. Subiektywna jakość czasu staje się ostatecznym probierzem żywotności człowieka i całego społeczeństwa.

Dlatego właśnie prawdziwego czasu nie mierzy się zegarem i kalendarzem. Prawdziwy czas mierzy się sercem i pamięcią, zdolnością do przeżywania i do zachwytu. Każdy kwiat jednej godziny jest cudem, który nigdy nie powróci. Jego piękno polega właśnie na przemijaniu, na tym, że jest nieodnawialny, a przez to absolutnie unikalny. I to właśnie ta świadomość uświadamia człowiekowi jednocześnie kruchość i wielkość jego istnienia.

Kradzież czasu: mechanizm „szarych panów”

Najgłębszą tragedią ludzkiej egzystencji nie jest sam upływ czasu, którego bieg jest przecież naturalny i nieuchronny, lecz fakt, że czas ten może zostać człowiekowi odebrany. Nie jest to jedynie poetycka metafora, ale fundamentalna rzeczywistość kształtująca nasze doświadczenie polityczne i społeczne. Czas bowiem bywa kradziony w sposób subtelny i podstępny, nie poprzez gwałtowne wyrwanie chwil z życiorysu, ale przez powolne wykrwawianie się życia, którego ofiara często pozostaje nieświadoma aż do samego końca.

W postaci „szarych panów” ucieleśnia się ów mechanizm kradzieży. Są oni personifikacją sił ekonomicznych i politycznych, które zdołały przekształcić czas w zasób, którym można dowolnie manipulować. Znają wartość każdej sekundy ludzkiego życia z precyzją, z jaką pasożyt zna smak krwi żywiciela i działają według chłodno skalkulowanych planów. Ich celem jest systematyczne wysysanie z ludzi ich własnego czasu, minuta po minucie, aż człowiek staje się wydrążoną skorupą, pozbawioną życia, które z definicji powinno należeć tylko do niego.

Ich metoda działania polega na wmawianiu ludziom, że oszczędzając czas, zyskują coś bezcennego. W istocie jednak, poddając się narzuconym przez system regułom, człowiek nie gromadzi życia, lecz je traci. Hasło „czas to pieniądz” w ich ustach staje się narzędziem manipulacji, które odrywa czas od jego źródła – od przeżywającego podmiotu. Czas przestaje być życiem, a staje się towarem, walutą, czymś, co można zmagazynować i skonsumować. W ten sposób żywy czas, należący do człowieka, zostaje mu odebrany i zamieniony w czas martwy.

Utrata czasu: psychologiczne i społeczne koszty

Skutki tej kradzieży są widoczne gołym okiem, wypisane na twarzach i w gestach ofiar. Człowiek, któremu odebrano jego własny czas, staje się nerwowy, jego spojrzenie mętnieje, a czoło marszczy się w ponurym grymasie. Gaśnie w nim radość życia, milknie śpiew, a książki, przyjaźń i marzenia stają się odległym wspomnieniem. Jego codzienność zastyga w jednostajnym, chłodnym rytmie, pozbawiona ciepła i spontaniczności. Z biegiem dni zaczyna upodabniać się do samego złodzieja – jego twarz szarzeje, ruchy nabierają mechanicznej precyzji, a istnienie staje się wydrążoną formą.

Jednak najbardziej bolesnym ciosem, jaki zadaje utrata czasu, jest zniszczenie ludzkich więzi. Ludzie, którzy oszczędzają każdą minutę na rzecz pracy i produktywności, wkrótce odkrywają, że nie mają jej już dla swoich bliskich. Chwile spędzone z rodziną ulegają bezlitosnej redukcji, a przyjaciele stają się zbędnym obciążeniem w zoptymalizowanym grafiku. Miłość, przyjaźń i wspólne przeżywanie stają się luksusem, na który nie można sobie pozwolić w świecie rządzonym przez zegar. W ten sposób człowiek zostaje odcięty od tego, co stanowi o jego człowieczeństwie.

Proces ten nie dotyczy wyłącznie jednostek, lecz zatruwa całe społeczeństwa. Miasta zaczynają przypominać bezduszne przechowalnie życia, gdzie ulice ciągną się w monotonnych perspektywach, a domy wznosi się jednakowe, bo tak jest taniej i szybciej. Powstają instytucje mające opiekować się dziećmi, lecz zamiast rozwijać ich wyobraźnię, systematycznie ograniczają ich spontaniczność. Całe życie społeczne zostaje podporządkowane logice oszczędności, a w efekcie staje się coraz bardziej martwe, przewidywalne i pozbawione barw.

Kradzież czasu prowadzi do sytuacji, w której cisza staje się dla ludzi nie do zniesienia. Człowiek, wyzuty ze swojego prawdziwego, wewnętrznego czasu, boi się zatrzymać i spojrzeć w głąb siebie, gdyż ujrzałby tam jedynie pustkę. Ucieka więc w hałas – lecz nie jest to radosny gwar życia, a wściekły, zły zgiełk, który ma jedynie zamaskować wewnętrzną martwotę, a nie ją wyrazić.

W najcięższym stadium tej choroby człowiek staje się całkowicie obojętny. Traci zdolność do gniewu i zachwytu, do radości i smutku. Nie potrafi już ani szczerze się śmiać, ani płakać. Jego wnętrze wypełnia

chłód, a serce zamiera. Taki człowiek nie tylko przypomina szarego pana – on sam się nim staje. Przeistacza się w pasożyta, który, nie mając już własnego życia, karmi się czasem wysysanym z innych.

Oszczędzanie czasu: źródło kolizji aksjologicznych

Utrata czasu nigdy nie jest procesem neutralnym, lecz głębokim pęknięciem w tkance egzystencji, które prowadzi do kolizji z najbardziej fundamentalnymi wartościami ludzkiego życia. Każda chwila zmarnowanego lub odebranego czasu staje się momentem zderzenia dwóch porządków: z jednej strony wartości prawdziwego, świadomego istnienia, z drugiej zaś logiki narzucanej przez system oszczędzania i kradzieży.

Pierwszym i najbardziej dotkliwym pęknięciem jest to, które powstaje między pracą a życiem. W świecie szarych panów, gdzie liczy się wyłącznie wydajność, szybkość i produktywność, człowiek oszczędzający czas paradoksalnie przestaje mieć czas na życie. Jego egzystencja zostaje całkowicie podporządkowana pracy, która z twórczego wysiłku i źródła satysfakcji przeistacza się w niekończącą się konieczność, w więzienie bez krat. Prawdziwe życie, z jego nieprzewidywalnością i powolnością, zostaje wypchnięte na margines, a człowiek staje się niewolnikiem własnej, starannie wyliczonej efektywności.

Kolejne zderzenie dokonuje się na płaszczyźnie, gdzie ilość wypiera jakość. Człowiek w świecie kradzieży czasu zaczyna liczyć godziny i minuty, zamiast je przeżywać, zapominając, że jedna godzina może być wiecznością, a inna zaledwie mgnieniem. Czas, traktowany jak wymienialna waluta, traci swój wewnętrzny wymiar, a jakość doświadczenia zostaje poświęcona na ołtarzu obsesyjnej arytmetyki. Człowiek liczy, ale już nie żyje.

W tej bezdusznej kalkulacji ofiarą pada również to, co najcenniejsze: ludzkie więzi. Człowiek skupiony na oszczędzaniu czasu nieuchronnie skraca chwile spędzane z bliskimi, aż wreszcie dochodzi do wniosku, że w ogóle ich nie potrzebuje. Wartość przyjaźni i miłości, która karmi się nieśpieszną obecnością, zderza się z zimną logiką posiadania i akumulacji. Tak rodzi się społeczeństwo ludzi samotnych, którzy w pogoni za zyskiem utracili jedyny skarb, którego nie da się kupić – wspólnotę i bliskość.

Ofiarą tej logiki pada także kreatywność, która ustępuje miejsca bierności. Dzieci, pozbawione czasu na swobodną, nieustrukturyzowaną zabawę, stopniowo tracą zdolność do posługiwania się wyobraźnią. Zabawki, które nie wymagają żadnego wysiłku twórczego, uczą je jedynie biernej konsumpcji. Zamiast rozwijać w sobie zdolność do marzeń i tworzenia, najmłodsi stają się znudzeni i wrodzy, a wartość spontanicznej kreatywności zostaje zniszczona przez narzucone z góry schematy.

Radość, zachwyt i marzenia również stają się luksusem, na który nie ma miejsca w kalendarzu. Dorośli nie mają już czasu na prawdziwe uroczystości, na autentyczne świętowanie, a marzenia uchodzą niemal za

przestępstwo przeciwko produktywności. Wartość czystej radości i zachwytu światem zderza się z wszechogarniającą nudą i obojętnością, pozostawiając człowieka pustym, niezdolnym do przeżywania, chłodnym i obcym.

Nawet praca, która powinna być źródłem dumy, staje się partaniną. W świecie pośpiechu liczy się bowiem ilość, a nie kunsztowna jakość, toteż człowiek traci dumę ze swojego rzemiosła. Wartość dobrze wykonanej pracy, wymagającej cierpliwości i uwagi, zderza się z nędzną, pospieszną fuszerką. Podobnie niszczona jest indywidualność, gdyż w imię oszczędności czasu buduje się jednakowe domy, ulice stają się monotonne, a życie ulega ujednoliceniu. Wartość różnorodności zderza się z uniformizacją.

Wreszcie refleksja i samoświadomość zostają wyparte przez paniczną ucieczkę w hałas. Człowiek zaczyna bać się ciszy, ponieważ cisza jest jak lustro, w którym mógłby zobaczyć, co tak naprawdę dzieje się z jego życiem. Wartość autorefleksji, tak kluczowa dla dojrzałości, zderza się z chaosem i lękiem przed prawdą o sobie samym.

Ostateczna kolizja jest zarazem najbardziej tragiczna: to utrata samego człowieczeństwa. Człowiek, który pozwala okraść się z czasu, traci samego siebie, stając się najpierw cieniem, by w końcu upodobnić się do szarych panów i stać się jednym z nich. Wartość pełnego człowieczeństwa, z jego zdolnością do miłości i twórczości, zderza się z ostateczną pustką dehumanizacji. Wszystkie te pęknięcia dowodzą, że czas nie jest neutralnym tłem. Czas jest nośnikiem wartości, a jego utrata to powolna erozja sensu życia, gdyż marnowanie czasu jest ostatecznie marnowaniem samego człowieka.

Czas żywy vs. martwy: wpływ na duszę

Istnieje czas, który prawdziwie należy do człowieka – i jest to czas żywy. To on pulsuje w rytmie serca, karmi duszę i nadaje istnieniu barwę oraz sens. Czas żywy to ten przeżywany świadomie: w spotkaniu z drugim człowiekiem, w twórczym uniesieniu, w prostych gestach czułości i w chwilach, które choć przemijają, w pamięci odciskają się jako wieczne. Czas żywy jest bowiem nierozerwalnie związany z obecnością, czyniąc z teraźniejszości przestrzeń autentycznego bycia, a nie zaledwie przelotny punkt na osi między tym, co było, a tym, co nadejdzie.

Lecz czas ma również swoje mroczne przeciwieństwo: czas martwy. To czas człowiekowi odebrany, zagrabiony przez szarych panów i przetworzony w zimny, bezduszny zasób. Martwy czas nie należy już do nikogo. Zostaje odcięty od serca, ogołocony z przeżycia i sprowadzony do abstrakcyjnej jednostki, którą można policzyć, zmagazynować i rozdysponować. Jest jak ciało bez duszy, jak słowo pozbawione znaczenia – pusta skorupa, która jedynie trwa, ale nigdy nie żyje.

Ten martwy czas staje się trucizną. Gdy w formie rzekomo zaoszczędzonych godzin wraca do ludzi, nie przynosi im radości, lecz chorobliwą nudę i pustkę. Ludzie obdarowani nadmiarem martwego czasu doświadczają egzystencjalnej próżni, a ich życie staje się nieznośnym ciężarem. Wtedy rodzi się nuda, która nie jest zwykłym znużeniem, lecz głęboką chorobą duszy, początkiem wewnętrznego rozpadu, apatii i wszechogarniającego niezadowolenia.

Tak właśnie rodzi się choroba szarości. Zaczyna się niewinnie, od niechęci i zmęczenia, które powoli przechodzą w dojmujące poczucie, że życie jest fundamentalnie nieudane. Potem przychodzi chłód: zanika zdolność do radości, zanika zdolność do gniewu, wreszcie zanika zdolność do miłości. Człowiek staje się cieniem samego siebie, pustą powłoką obojętną na wszystko, co go otacza. To ostateczna konsekwencja zatrucia martwym czasem.

Czas żywy i czas martwy nie różnią się bowiem długością, lecz samą naturą. Ta sama godzina może być cudem, jeśli należy do nas, albo nieznośnym ciężarem, jeśli została nam odebrana. Żywy czas zakorzenia nas w istnieniu, martwy odcina nas od życia. Żywy rodzi wspólnotę, martwy skazuje na samotność. Żywy daje sens, martwy prowadzi wprost do choroby. Nie jest więc obojętne, jaki czas przeżywamy. Liczy się nie tylko to, ile godzin nam pozostało, lecz przede wszystkim ich jakość – to, czy należą do nas, czy też zostały zagarnięte przez innych.

Czas martwy jest narzędziem władzy i zniewolenia; czas żywy jest fundamentem wolności. Dlatego walka o czas jest w istocie walką o człowieczeństwo. Człowiek, który odzyskuje swój czas, odzyskuje samego siebie. Gdy zaoszczędzony czas wraca do ludzi jako ich własny, nagle okazuje się, że mają go mnóstwo. Śmieją się, płaczą z radości, rozmawiają i obejmują, a dzieci na nowo odkrywają zabawę. To powrót życia, odrodzenie z martwoty, triumf barw nad wszechobecną szarością.

Czas osobisty: fundament dobra wspólnego

Choć czas jest doświadczeniem najgłębiej osobistym, bo każdy z nas ma swój własny, który żyje tylko tak długo, jak naprawdę do niego należy, jest on zarazem fundamentem dobra wspólnego. Nie można bowiem być człowiekiem w pełni, jeśli nie istnieje wspólnota czasu. To paradoks, który leży u podstaw naszego społecznego istnienia.

Dobro wspólne nie jest bowiem magazynem zasobów ani sumą dóbr materialnych. Dobro wspólne tkane jest z relacji, bliskości, rozmów, spotkań i gestów, które bezwzględnie wymagają czasu. Wspólnota rodzi się wtedy, gdy ludzie ofiarowują sobie nawzajem najcenniejszą z walut: własne chwile. Przyjaźń to nic innego jak gotowość oddania swojego czasu drugiemu. Miłość istnieje tylko tam, gdzie ktoś decyduje się spędzać

czas z kimś innym. Czas staje się więc pierwszym i najbardziej pierwotnym dobrem wspólnym, spoiwem łączącym ludzi mocniej niż jakiekolwiek instytucje czy systemy.

Widać to w rytmach całych cywilizacji. Różnie mierzono czas, lecz zawsze czyniono to wspólnie. Kalendarze Majów, islamska rachuba księżycowa czy zachodnia, linearna koncepcja nowoczesności – wszystkie one były próbami nadania wspólnotowego sensu przemijaniu. Czas w historii nigdy nie był wyłącznie jednostką fizyczną. Był rytmem życia wspólnoty, przestrzenią, w której ludzie mogli razem żyć, działać i rozumieć świat. Tam, gdzie czas był wspólny, tam rodziła się wspólnota.

Dlatego czas osobisty i czas wspólnotowy nie stoją w sprzeczności. Przeciwnie, są nierozdzielne, jak dwie strony tej samej monety. Bez czasu dla siebie człowiek nie może być wolny i twórczy, traci bowiem kontakt z samym sobą. Bez czasu dla innych nie może być częścią wspólnoty, staje się samotną wyspą. Wolność i wspólnota mają więc to samo źródło: jest nim czas. Ten, kto zabiera ludziom czas, zabiera im nie tylko życie jednostkowe, ale i fundament społeczeństwa.

Polityka, która kradnie czas, jest polityką niszczenia dobra wspólnego. Miasto, w którym ludzie nie mają czasu na spotkania, na uroczystości, na rozmowy, staje się martwe, zamieniając się w architektoniczną wydmuszkę. Życie społeczne staje się pustą strukturą, w której jednostki egzystują obok siebie, ale nigdy się nie spotykają. To społeczeństwo ludzi izolowanych, którzy choć żyją blisko, są sobie bezgranicznie obcy.

Czas wspólnotowy można też rozumieć jako fundament polityczności. Bez czasu nie ma opowieści, a bez opowieści nie ma tożsamości. Bez wspólnej pamięci i wspólnych nadziei nie ma wspólnoty politycznej, jest tylko zbiór jednostkowych interesów. Czas osobisty i czas wspólny splatają się w opowieści, które konstytuują nasze „ja” i nasze „my”, nadając sens zarówno indywidualnej biografii, jak i zbiorowemu losowi.

Dlatego pytanie o czas jest pytaniem o dobro wspólne. Nie chodzi tu o abstrakcyjną kategorię filozoficzną, lecz o codzienność: czy mamy czas na rozmowę, czy mamy czas na marzenie, czy mamy czas na świętowanie. Tam, gdzie jest czas, tam jest wspólnota. Tam, gdzie czas został ukradziony przez pośpiech i presję, tam wspólnota zanika.

Czas jest nie tylko indywidualnym skarbem, ale także społecznym fundamentem. Można go nazwać tkaniną, na której wyszywane jest dobro wspólne. Jeśli nitki tej tkaniny zostaną przerwane, całość nieuchronnie się rozpada. Wtedy pozostaje tylko pusta struktura, czyli społeczeństwo bez wspólnoty, życie bez życia.

Istota czasu: mądrości i sentencje

Czas, będąc najintymniejszym i zarazem najbardziej uniwersalnym ludzkim doświadczeniem, domaga się języka zdolnego uchwycić jego istotę. Zwykłe definicje okazują się bezradne, gdyż nie potrafią oddać tego, co w czasie jest jednocześnie tajemnicą i oczywistością. Dlatego od wieków próbujemy wyrazić jego sens poprzez sentencje – krótkie formuły działające jak kryształy myśli. Sentencja nie próbuje zamknąć prawdy o czasie w definicji, lecz kondensuje ją; nie wyjaśnia go do końca, lecz odsłania jego głębię, nie zamykając przy tym drzwi do dalszej refleksji.

Fundamentem wszelkiej mądrości o czasie jest proste stwierdzenie: „Czas to życie". W tej jednej formule zawiera się wszystko. Czas nie jest bowiem walutą, zasobem ani abstrakcyjną miarą, lecz samą tkanką istnienia. Każda upływająca sekunda to nieodwracalny fragment bytu. Kto traci czas, traci życie; kto kradnie komuś czas, kradnie mu życie; kto zaś oszczędza go kosztem przeżywania, oszczędza nie godziny, lecz własną egzystencję.

Ta fundamentalna prawda prowadzi nas do kolejnej, która ją pogłębia: „Czas żyje tylko wtedy, gdy należy do ciebie". Formuła ta podkreśla jego osobisty i nieprzenoszalny charakter. Czas nie jest własnością społeczeństwa, systemu czy korporacji, lecz należy wyłącznie do człowieka. Czas odebrany staje się czasem martwym, traci swój sens i żywotność. Jedynie ten, który pozostaje w posiadaniu serca, zachowuje swoją prawdziwą wartość.

Samo posiadanie czasu to jednak za mało, co uświadamia nam trzecia sentencja: „Czas nieuświadomiony przez serce jest stracony". Nie wystarczy bowiem mieć czas – trzeba go przeżywać. Bez świadomości, bez zaangażowania, bez zdolności do zachwytu każda minuta staje się pustym naczyniem. Czas nieuświadomiony nie tylko przemija, ale zostaje bezpowrotnie zmarnowany, ponieważ nie wnosi do życia żadnego znaczenia.

Nasze zegary i kalendarze są w istocie bezradne, bo jak mówi kolejna mądrość, „Prawdziwego czasu nie mierzą zegary". Są one jedynie zewnętrznymi narzędziami, które mogą policzyć minione godziny, ale nigdy nie powiedzą, ile życia naprawdę się w nich wydarzyło. Obiektywne miary są wobec czasu bezsilne, gdyż prawdziwy czas istnieje tylko w subiektywnym przeżyciu. Jedna godzina może być wiecznością, inna zaledwie chwilą, a ich wartość zależy wyłącznie od tego, co w nich doświadczyliśmy.

Stąd już tylko krok do paradoksalnego ostrzeżenia: „Im bardziej ciułasz czas, tym mniej go masz". Ta formuła obnaża złudzenie, że czas można gromadzić niczym kapitał. Kto obsesyjnie oszczędza każdą minutę, ten w rzeczywistości traci życie. W pogoni za wydajnością człowiek rezygnuje z przeżywania chwili, a przez to sam siebie ograbia z tego, co najcenniejsze.

Jak zatem żyć w świecie, który przytłacza ogromem zadań? Praktyczną odpowiedzią jest rada: „Nie myśl o całej ulicy, myśl tylko o następnym kroku”. Gdy patrzymy na całość drogi, łatwo tracimy oddech pod presją oczekiwań. Skupienie na najbliższym kroku pozwala przeżywać czas jako sekwencję małych, możliwych do uniesienia chwil. To mądrość, która ratuje przed paraliżem pośpiechu i pozwala zakorzenić się w teraźniejszości.

Inna mądrość przybiera formę poetyckiego obrazu: „Każdy kwiat jednej godziny jest cudem, który nigdy nie powróci”. To ujęcie pokazuje unikalność i nieodnawialność każdej chwili. Czas jest jak kwiat, który kwitnie tylko raz – pięknie, ale krótko. Właśnie dlatego jest tak bezcenny. Kto tego nie rozumie, ten nie umie żyć.

Wszystkie te drogi prowadzą do jednego, prostego wezwania: „Pozwól, by twój czas należał do ciebie”. To apel o obronę swojego czasu, a tym samym swojego życia, przed manipulacją, kradzieżą i uniformizacją. Nie są to abstrakcyjne maksymy, lecz praktyczne zasady istnienia. Każda z nich przypomina, że czas to życie, że życie mieści się w sercu, że każda chwila jest niepowtarzalnym cudem, a największym zadaniem człowieka jest obrona swojego czasu jako najcenniejszego skarbu.

Czas: ostatni, niezastąpiony skarb

U kresu tych rozważań powraca pytanie, które wydaje się zarazem proste i dramatyczne: czy człowiek posiada cokolwiek cenniejszego niż swój własny czas? Odpowiedź jest niemal bolesna w swojej oczywistości – nie. Czas jest ostatnim skarbem, którego nie sposób zastąpić ani odtworzyć. Można stracić majątek i go odzyskać, można podupaść na zdrowiu i je częściowo odbudować, lecz utracony czas nie wraca nigdy. Każda sekunda, która właśnie minęła, jest na zawsze utraconym, nieodwracalnym fragmentem naszego istnienia.

Czas jest alfą i omegą ludzkiego doświadczenia; od niego wszystko się zaczyna i on jest ostatnim, co naprawdę mamy. To on nadaje życiu wartość, sens i jakość. Bez niego nie ma przestrzeni na marzenia, nie ma głębi miłości, nie ma fundamentu dla wspólnoty ani natchnienia do twórczości. Bez czasu człowiek przestaje być człowiekiem, stając się jedynie biologicznym mechanizmem.

Dlatego właśnie walka o czas jest w istocie walką o człowieczeństwo. Obrona swojego czasu to obrona naszej wolności, godności i niezbywalnego prawa do życia przeżywanego w pełni. Jego utrata prowadzi wprost do dehumanizacji, spycha nas do roli cienia samych siebie, rodzi obojętność i skazuje na egzystencję w świecie martwym, pozbawionym barw. Odzyskanie czasu jest zatem odzyskaniem radości, bliskości, marzeń i sensu.

W perspektywie jednostkowej czas jawi się jako osobisty skarb, którego domem jest ludzkie serce. Każdy z nas ma swój własny, niepowtarzalny czas, który żyje tylko tak długo, jak długo naprawdę do nas należy. To

właśnie ten osobisty, niepodległy czas czyni z nas istoty wolne, zdolne do miłości i do tworzenia.

W wymiarze wspólnotowym czas stanowi fundament dobra wspólnego. Bez czasu ofiarowanego sobie i innym nie ma mowy o prawdziwej wspólnocie. Bez wspólnych rytmów życia, bez celebracji, rozmów i snutych razem marzeń społeczeństwo rozpada się w archipelag samotnych wysp – zbiór jednostek, które żyją obok siebie, ale nigdy razem. Czas jest tkanką łączną wspólnoty, a jego systematyczna kradzież niszczy więzi społeczne.

Filozofia czasu osobistego głosi jedną, fundamentalną prawdę: tego, co czyni nas ludźmi, nie można mierzyć użytecznością. Czas, który jest autentycznie nasz, czyni z nas istoty wolne, zdolne do tworzenia, do uważnej obecności, do miłości. Tylko czas żywy, pulsujący sensem, buduje wspólnotę i nadaje życiu znaczenie.

Zanim więc następnym razem włączysz przypomnienie o spotkaniu i zaktualizujesz kalendarz, zatrzymaj się i zapytaj siebie: czy masz jeszcze swój czas? Bo może właśnie czas jest ostatnim, co naprawdę masz. A jeśli pozwolisz go sobie odebrać, ryzykujesz utratę czegoś znacznie większego niż godziny i minuty – możesz utracić samego siebie. Czas jest tajemnicą, lecz tajemnicą powszechną. Każdy jej doświadcza, każdy w niej uczestniczy, ale tylko nieliczni naprawdę się nią przejmują. A przecież od niej zależy wszystko. Bo czas to życie, a życie mieści się w ludzkim sercu.

Czas osobisty: od Platona do Michaela Ende

To opowieść o czasie osobistym, niewidzialnym fundamencie, na którym wspiera się dobro wspólne. Wszystko zaczyna się od prostej prawdy, która nie potrzebuje zegarów ani kamieni milowych – prawdy, że czas nie należy do nikogo, dopóki nie należy naprawdę do człowieka. Nie do społeczeństwa, nie do władzy, nie do rytmu fabryk czy informacyjnego szumu. Należy do serca, do osobistego przeżycia, do niepowtarzalnej obecności w świecie. Czas jest ludzki albo nie ma go wcale.

Próżno szukać go w kalendarzach, choć codziennie do nich zaglądamy. Daremnie próbujemy zamknąć go w harmonogramach, choć próbujemy nimi żyć. Jest bowiem osobisty jak głos w ciemności, którego nie da się podrobić ani zasymulować. Czas dla człowieka jest tym, czym powietrze dla istoty oddychającej: bytem nieodzownym, lecz ledwie zauważanym, dopóki nie zacznie go brakować. Prawdziwego czasu nie mierzy się zegarem i kalendarzem. Prawdziwy czas mierzy się sercem i pamięcią, zdolnością do przeżywania i do zachwytu.

W jednym z zakurzonych zakątków filozofii, który przetrwał zaskakująco długo w literackich powiastkach, czas nie był miernikiem, lecz substancją. U Platona powstał, by nadać ruchomy obraz wieczności. U świętego Augustyna stał się dramatem i darem, dowodem na istnienie duszy rozpiętej między pamięcią a nadzieją. U Heideggera objawił się jako scena, na której rozgrywa się sens bycia. A u Michaela Endego, w

sposób niezwykle inspirujący, czas osobisty przybrał postać najczystszego złota – nie można go zważyć, ale można je ukraść, zmarnować lub oddać.

Czy człowiek ma coś cenniejszego niż swój własny czas? To z pozoru niewinne pytanie staje się niepokojąco niewygodne, gdy spojrzymy na życie z perspektywy godziny przeżytej, a nie tylko wykonanej. O wartości egzystencji nie przesądza bowiem liczba dni, lecz ich jakość. Decydują momenty, które zakwitły jak kwiaty jednej godziny, chwile tak ulotne, że aż nieznośnie piękne. I to właśnie z tych ulotnych kwiatów tkane jest dobro wspólne.

Czymże innym miałoby być dobro wspólne, jeśli nie przestrzenią, w której czas jednostki może istnieć jako żywy, wolny i nieskrępowany? Nie jako narzędzie produktywności, lecz jako tkanka relacji, bliskości i uważnej obecności. Cywilizacje mierzyły czas na różne sposoby, o czym przypominają nam kalendarze Majów, islamska rachuba księżycowa czy zachodnia, prosta linia nowoczesności. Wszędzie tam, gdzie człowiek był w pełni sobą, gdzie istniała prawdziwa wspólnota, czas stawał się rytmem wspólnego życia, a nie tylko walutą w handlu istnieniem.

Obrona czasu: strażnik wolności i człowieczeństwa

Czas osobisty to nie luksus, lecz warunek godności. Bez niego człowiek staje się niewolnikiem – nie tylko pracy, ale również cudzych planów, harmonogramów i nieustannych oczekiwań. Kiedy czas zostaje zawłaszczony, znikają ciche święta życia, zagłuszone przez hałas produktywności. Ustają rozmowy bez celu, marzenia bez pożytku, spojrzenia, które nie spieszą się z odpowiedzią. Zanika sama wolność, bo nie da się być wolnym, jeśli nie ma się przestrzeni na bycie.

Mamy czas. Dany – nie jako własność do skonsumowania, ale jako przywilej uczestnictwa. W każdej minucie bierzemy udział nie tylko w strumieniu wydarzeń, ale także w aksjologii, która buduje społeczny świat. Współczesna filozofia, od Hanny Arendt po Paula Ricoeura, przypomina, że czas nie jest jedynie kategorią biologiczną czy fizyczną. Jest areną działania, fundamentem polityczności, a nade wszystko tworzywem opowieści, które konstytuują nasze „ja”. Bez czasu nie ma narracji, a bez narracji, bezspornie, nie ma tożsamości. Ani jednostkowej, ani wspólnotowej.

Skoro czas jest tak istotny, to dlaczego tak łatwo go oddajemy? Czyżbyśmy zapomnieli, że w każdej próbie „oszczędzania” czasu może kryć się cicha przemoc? Że za fasadą efektywności kryją się ludzie wywłaszczeni z życia – robotnicy, dzieci, opiekunowie, samotne matki, samozatrudnieni, których dni skurczyły się do listy zadań. Czas przestał być dla nich źródłem siły, gdy stał się narzędziem dyscypliny. Jakby człowieczeństwo było zbyt drogie, by je uprawiać na co dzień.

Nie pozwólmy, by najbardziej intymna forma wolności została przez nas zapomniana, by zniknęła w harmidrze wiecznie aktualizujących się kalendarzy. Nie szukajmy utraconego czasu zbyt późno – bo może się okazać, że wraz z nim utraciliśmy siebie.

Filozofia czasu osobistego głosi jedno: tego, co czyni nas ludźmi, nie można mierzyć miarką użyteczności. Czas, który należy do nas naprawdę, czyni z nas istoty wolne, zdolne do miłości, tworzenia i autentycznej obecności. Tylko taki żywy, niepoliczony czas buduje wspólnotę.

Zanim włączysz przypomnienie o spotkaniu i zaktualizujesz kalendarz, zapytaj proszę samego siebie: czy masz swój czas?

Bo może właśnie czas jest ostatnim, co naprawdę masz.

Czas jest pierwszym, od czego wszystko się zaczyna.

> Czy zatem potrafimy odróżnić czas, który naprawdę żyjemy, od tego, który jedynie odliczamy? Czy jesteśmy w stanie przeciwstawić się dyktaturze zegara i odzyskać kontrolę nad naszymi dniami? Może właśnie w tej walce o każdą chwilę, o każdą przeżytą sekundę, kryje się klucz do odzyskania pełni człowieczeństwa.

Inspiracje

[1] 

"MOMO" Michael Ende

1973 | Thienemann Verlag | ISBN: 9780606177160

Michael Andreas Helmuth Ende (1929-1995) był wybitnym niemieckim pisarzem fantastyki i literatury dziecięcej. Urodził się 12 listopada 1929 r. w Garmisch-Partenkirchen jako syn surrealisty Edgara Ende i Luise Bartholoma. Wychowany w artystycznym środowisku, podczas wojny zdezerterował z Wehrmachtu w 1945 r., dołączając do ruchu oporu.[1][2][3] Po wojnie zajmował się aktorstwem, teatrem i krytyką filmową. Debiutował powieścią 'Jim Knopf und Lukas der Lokomotivführer' (1960), nagrodzoną Deutscher Jugendliteraturpreis.[2][3] Najsłynniejsze dzieła to 'Momo' (1973), 'Niekończąca się historia' (1979) – ponad 20 mln egzemplarzy – i 'Noc życzeń'.[1][5][7] Żonaty z aktorką Ingeborg Hoffmann (1964-1985), zmarł na raka żołądka w Stuttgarcie.[1][4] Twórczość Ende łączy fantazję z mitologią i krytyką społeczną.[1]

Michael Andreas Helmuth Ende (1929-1995) was a renowned German writer of fantasy and children's literature. Born on November 12, 1929, in Garmisch-Partenkirchen to surrealist painter Edgar Ende and Luise Bartholoma, he grew up amid artistic influences and wartime turmoil, deserting the Nazi draft in 1945 to join a resistance group.[1][2][3] After the war, Ende pursued acting, theater, and film

criticism before debuting with 'Jim Button and Luke the Engine Driver' (1960), which won the German Children's Literature Award despite initial rejections.[2][3] His masterpieces include 'Momo' (1973), 'The Neverending Story' (1979)—selling over 20 million copies worldwide—and 'The Night of Wishes'. [1][5][7] Married to actress Ingeborg Hoffmann (1964-1985), he lived in Italy before returning to Germany, dying of stomach cancer in Stuttgart.[1][4] Ende's works blend imagination, mythology, and social critique, captivating readers across ages in 40 languages.[1]

German writer

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] "Jim Button and Luke the Engine Driver"

Michael Ende

1990 | Overlook Juvenile | ISBN: 9780879513917



[2] "The Neverending Story"

Michael Ende

2022 | hockebooks | ISBN: 9783957513847



[3] "The Night of Wishes: Or the Satanarchaeolidealcohellish Notion Potion"

Michael Ende

2017 | New York Review of Books | ISBN: 9781681371887

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[4] "The Republic"

Plato

2014 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781118822708

Google Scholar



[5] "The Symposium"

Plato

2025 | HarperCollins UK | ISBN: 9780008663902

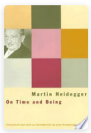
Google Scholar



[6] "Being and Time"

Martin Heidegger

2022 | Harper & Row | ISBN: 9781639235377



[7] "On Time and Being"

Martin Heidegger

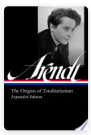
2002 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226323756



[8] "The Human Condition"

Hannah Arendt

2019 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226586748



[9] "The Origins of Totalitarianism"

Hannah Arendt

2025 | Library of America | ISBN: 9781598538076



[10] "Oneself as Another"

Paul Ricoeur

2024 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226844541

Google Scholar

[11] "Confessions"

Święty Augustyn

397 | Various publishers; originally written in Latin

Google Scholar

[12] "The City of God"

Święty Augustyn

426 | Various publishers; originally written in Latin

Google Scholar

[13] "Time and Narrative, Volume 1"

Paul Ricoeur

1984 | University of Chicago Press

Google Scholar

[14] "Stop Time Theft: How To Get Back 8 Hours A Week In Wasted, Misused, And Abused Time"

Richard Buchko

2012 | CreateSpace Independent Publishing Platform

[15] **"Time Thieves: The Ultimate Book On How To Stop People, Life, And Work From Stealing Your Precious Time Away"**

2013 | N/A

[16] **"The Future of the Philosophy of Time"**

Adrian Bardon

2013 | Routledge

Google Scholar



[17] **"The Perception of Time: Your Questions Answered"**

Simon Grondin

2019 | Routledge | ISBN: 9781000762051

Google Scholar



[18] **"The Politics of Time: Gaining Control in the Age of Uncertainty"**

Guy Standing

2023 | Random House | ISBN: 9780241475935

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Does time differ from change? Philosophical appraisal of the problem of time in quantum gravity and in physics"**

Matteo Morganti

2015 | Studies in History and Philosophy of Science Part B Studies in History and Philosophy of Modern Physics

[2] **"It is about time! Exploring the clashing timeframes of politics and public policy experiments"**

Rainer Kattel, Veiko Lember, Tarmo Kalvet

2024 | Perspectives on Public Management and Governance

[3] **"Letter on Humanism"**

Martin Heidegger

1946

[4] **"Life in quest of narrative"**

Paul Ricoeur

1988 | On Paul Ricoeur: Narrative and Interpretation

[5] **"The narrative function"**

Paul Ricoeur

1979 | Semeia

[6] **"The Origin of the Work of Art"**

Martin Heidegger

1935

[7] **"Thinking and Moral Considerations: A Lecture"**

Hannah Arendt

1971

[8] **"Timing and time perception: A review of recent behavioral and neuroscience findings and theoretical directions"**

S. Grondin

2010 | Attention, Perception, & Psychophysics

Google Scholar

[9] **"What is Existenz Philosophy?"**

Hannah Arendt

1946

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2025

Article ID: f648b215-6d0b-468d-8534-ab2a741cfe48